

najwyżej zabolą palce, a tutaj – przy monitorze – palcami też trzeba stukać w klawiaturę i – na dodatek – oczy są zagrożone, i jeszcze gdzieś w pamięci kołaczą wiadomości o negatywnym wpływie promieniowania elektromagnetycznego na szare komórki i na płodność. A ponadto komputer sam robi takie dziwne i skomplikowane rzeczy, że nie wiadomo, co w nim siedzi i trudno mieć zaufanie do takiego urządzenia.

Dlaczego o tym piszę? Ponieważ natknąłem się ostatnio na taki przypadek i śpieszę podzielić się z Państwem informacją o tej enklawie powolnego, spokojnego życia, nie narażonej na arytmie zgubnego postępu. Spotkanie z tą humanistyczną, niestechnicyzowaną oazą wprowadziło mnie we wspaniały nastrój, którego nie zmaćła nawet konieczność przedzierania się przez siedem stron korekty naszpikowanej błędami maszynowymi. Poprawiwszy owe 119 (sto dziewiętnaście!) błędów i bicząc się w myślach za owe 16, które sam zrobiłem w przesłanym do redakcji wydruku, napisałem list, w którym prosiłem o drugą korektę. Pod tym pretekstem chciałem jak najdłużej pozostać w kontakcie z ową ożywczą oazą spokoju w tym zwariowanym, szybko pędzącym na zatracenie świecie. I tu spotkała mnie jedyna przykreść. Podczas bardzo miłej (naprawdę!) rozmowy telefonicznej zorientowałem się, że moja oaza jest zagrożona: usłyszałem, że właśnie jej powolne życie uległo przyspieszeniu i nie dostanę drugiej korekty, ponieważ musi być ona zrobiona na wczoraj. Dopiero moje nieśmiałe sugestie, że jest dużo sposobów przyspieszania kontaktów interpersonalnych, począwszy od gołębi i kotów (przez „t”; proszę w korekcie nie poprawiać!) pocztowych, a skończywszy na faksach (o poczcie komputerowej, z wrodzonej wrażliwości i delikatności, nie wspominałem), spowodowały radosny okrzyk: „MY MAMY FAKS”. Zdruzgotany obecnością tego technicznego artefaktu w tak wspaniałym miejscu zrozumiałem, że mój kontakt z nim nieuchronnie zbliża się do końca. Jeszcze przez moment, trzymając w ręku 2-metrowy zwój wydruku z faksu, oddałem się marzeniom, że oto trzymam rolkę papirusu, na którą – starannie kaligrafując – będę nanosił poprawki. Ale potem czar przysnął, zrobiłem korektę i odesłałem ją tą samą drogą, jaką do mnie przyszła.

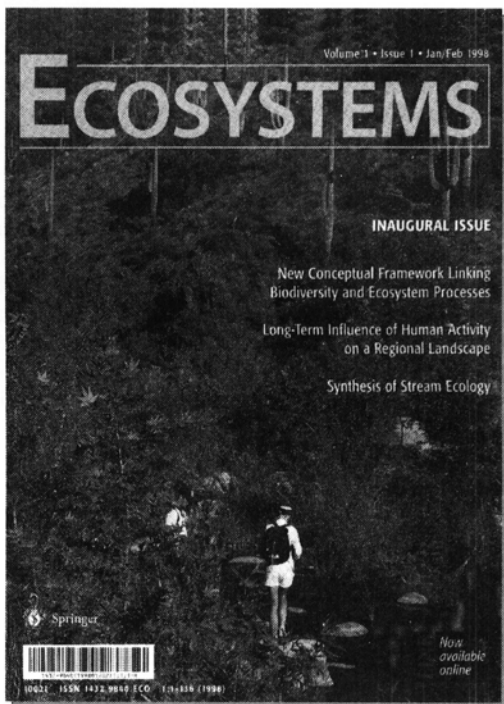
I znowu pędzę przed siebie w szalonym tempie, goniąc los mi przeznaczony i wiedząc, że z ową ostoją straciłem już kontakt bezpowrotnie. Kismet, jak mówi mój znajomy Albańczyk. A jednak za!

Wiesław FAŁTYNOWICZ

P. S. Dziękując się z Państwem powyższym, zapomniałem napisać, że chodzi o redakcję *Chrońmy Przyrodę Ojczystą*.

NOWE PERIODYKI I SERIE NEW PERIODICALS AND SERIES

ECOSYSTEMS



Na początku bieżącego roku ukazał się pierwszy zeszyt nowego czasopisma *Ecosystems* (ISSN 1432–9840). Według zapowiedzi redakcji, w czasopiśmie publikowane będą wyniki badań o charakterze interdyscyplinarnym z zakresu szeroko rozumianej nauki o ekosystemach, dyscypliny gwałtownie rozwijającej się w ostatnich latach głównie w Ameryce Północnej i niektórych krajach Europy Zachodniej. Historia rozwoju tej dyscypliny, głęboko zakorzenionej w tradycyjnej ekologii, została krótko przedstawiona w artykule wstępnym zamieszczonym w inauguracyjnym numerze przez dwoje współredaktorów – Stephena R. Carpentera i Monicę G. Turner. Zakres nowego czasopisma najlepiej przybliżają artykuły zamieszczone w pierwszym zeszycie: G. Peterson et al. – „Ecological resilience, biodiversity, and scale”, S. G. Fisher et al. – „Material spiraling in stream corridors: a telescoping ecosystem model”, A. R. Ives et al. – „Local explanations of landscape patterns: can analytical Ap-

proaches approximate simulation models of spatial processes?", R. Moen et al. – „Linking moose population and plant growth models with a moose energetics model”, D. L. DeAngelis et al. – „Landscape modeling for everglades ecosystem restoration”, J. L. Fuller et al. – „Impact of human activity on regional forest composition and dynamics in Central New England”, D. R. Foster et al. – „Land-use history as long-term broad-scale disturbance: regional forest dynamics in Central New England”, J. J. Elser et al. – „Stoichiometric constraints on food-web dynamics: a whole lake experiment on the Canadian Shield”. 48 osobowa rada redakcyjna rekrutuje się spośród przodujących w badaniach ekosystemów naukowców ze Stanów Zjednoczonych i kilku innych krajów (Argentyna, Australia, Dania, Francja, Holandia, Kanada, Szwajcaria, Szwecja), co zapewnia wysoki poziom merytoryczny pisma. Wydawcą jest renomowana oficyna wydawnicza Springer Verlag. *Ecosystems* ukazywać się będzie w cyklu dwumiesięcznym; jeden wolumin utworzy sześć zeszytów. Pismo ukazuje się w coraz bardziej popularnym dla pism przyrodniczych formacie 210 × 280 mm; drukowane jest na wysokiej klasy bezkwasowym półmatowym papierze kredowym; zawiera liczne barwne ryciny. *Ecosystems* to pismo, które ze względu na zakres poruszanej tematyki, znajdzie na pewno w krótkim czasie licznych czytelników w Polsce.

Prenumerata dla subskrybentów z Ameryki Północnej wynosi dla odbiorców indywidualnych 42 USD, a dla instytucji 177 USD (w obu przypadkach +18 USD porto). Odbiorcy z terenu Europy w sprawie ceny prenumeraty powinni skontaktować się z wydawcą (e-mail: service@springer.de).

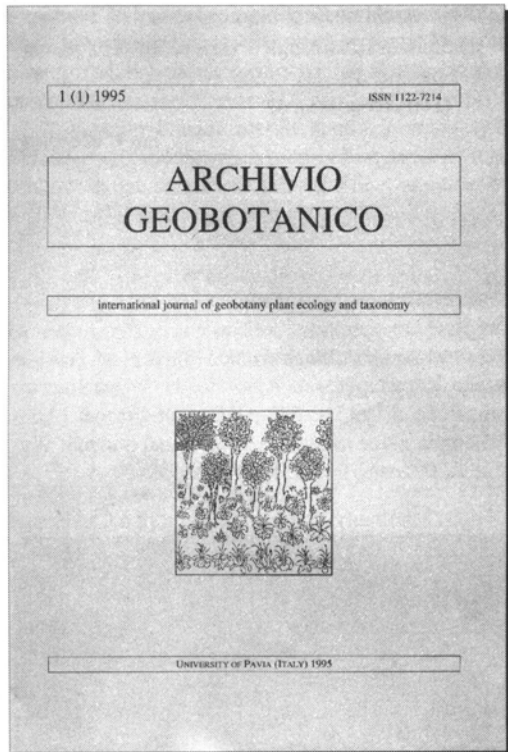
Redakcja:

ECOSYSTEMS Editorial Office
University of Wisconsin
Department of Zoology
428 Birge Hall
430 Lincoln Drive
Madison, WI 53706, U.S.A.

Jan J. WÓJCICKI

ARCHIVIO GEOBOTANICO

Archivio Geobotanico (ISSN 1122–7214), czasopismo którego pierwszy numer ukazał się na początku 1995 roku, jest tylko formalnie nowym czasopismem. Stanowi bowiem kontynuację takich czasopism botanicznych wydawanych przez Uniwersytet w Padwie, jak *Atti dell' Instituto Botanico e del Laboratorio Crittogamico dell' Università di Pavia* (1888–1991),



Archivio Botanico per la Sistematica, Fitogeografia e Genetica (1925–1933), *Archivio Botanico* (1935–1955), *Archivio Botanico e Biogeografico Italiano* (1956–1979) i *Archivio Botanico Italiano* (1925–1992). Nowe czasopismo publikuje wyniki prac naukowych z zakresu szeroko pojętej geobotaniki, chorologii, fitosocjologii, aut – i synekologii, ochrony przyrody i gospodarowania naturalnymi jej zasobami, a także ekofizjologii, palynologii, dendrochronologii, taksonomii oraz prac o charakterze interdyscyplinarnym, posiadających powiązania z geobotaniką. Prace drukowane są głównie w języku angielskim, ale istnieje możliwość drukowania prac dotyczących zagadnień o zasięgu lokalnym w jednym z języków romańskich; w każdym przypadku prace zaopatrzone są w streszczenia w języku angielskim. Firmowane przez Prof. A. Pirolę, dyrektora Instytutu Botaniki Uniwersytetu w Padwie, *Archivio Geobotanico* redagowane jest przez Prof. A. Ceddaro. Międzynarodowy charakter czasopisma znajduje odbicie w składzie rady redakcyjnej, którą tworzą oprócz włoskich, uczeni z Austrii, Francji, Hiszpanii, byłej Jugosławii i Szwajcarii. Wydawane jest w formacie A4, w układzie dwukolumnowym, ułatwiającym ekonomiczny druk licznych tabel i rycin. Jeden rocznik tworzą dwa zeszyty, o objętości zwykle nieprzekraczającej 100 stron.

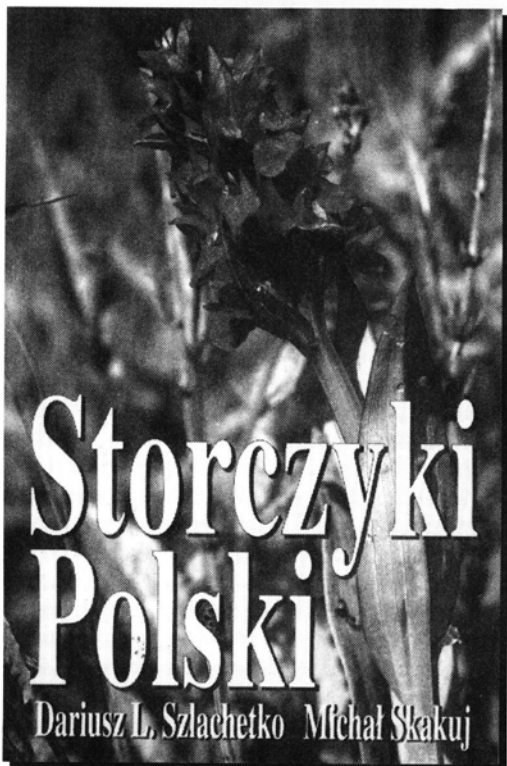
Redakcja: Archivio Geobotanico

Instituto di Botanica dell'Universita di Pavia via.
S. Epifanio, 14
I-27100 Pavia, ITALY

Jan J. WÓJCICKI

RECENZJE BOOK REVIEWS

SZLACHETKO D. (tekst i rysunki), SKAKUJ M. (tablice barwne i dowcipy), *Storczyki Polski*, Wydawnictwo Sorus Poznań 1996, ss.248., 220 rycin. Format 12,5 × 19,5 cm; w notce na stronie redakcyjnej podano: Wydanie II, Poznań 1997. ISBN 83-85599-97-5.



W naszych księgarniach więcej jest dziś pięknych barwnych atlasów i książek przyrodniczych autorów obcych (tłumaczenia) niż polskich. Dlatego odnotować warto pozycję dwu młodych Autorów z Uniwersytetu Gdańskiego poświęconą storczykom, nominalnie Polski, ładnie wydaną przez poznańskie wydawnictwo Sorus.

Storczykami interesuje się wiele osób i z tego względu można by pomyśleć o następnym wydaniu, ponieważ poprzednie w Krakowie i Warszawie są nieosiągalne; można je zamówić w wydawnictwie w Poznaniu. Jest to pierwsza pozycja tego typu poświęcona w zamyśle storczykom Polski.

Dr hab. D. L. Szlachetko jest doskonałym znawcą storczykowatych i ma w tym zakresie poważny dorobek naukowy. Zasluguje na uznanie iż bada nie tylko storczyki egzotyczne, ale wspólnie z M. Skakujem popularyzują najnowsze wyniki badań nad systematyką, biologią, ekologią itd. tej fascynującej grupy roślin. Autorzy, którzy bardzo dużo wiedzą o storczykach starają się zbyt wiele z tego zawrzeć w jednej niewielkiej książce. Przynosi ona więcej niż sugeruje tytuł. Można by z powodzeniem, rozszerzając nieco wiadomości wstępne, przygotować jeden tomik poświęcony w ogóle storczykom z przykładami z całego świata, a drugi wyłącznie storczykom polskim. Słyszałem bowiem dyskusję laików, którzy utrzymywali iż *Cattleya* rośnie w Polsce, ponieważ widzieli ją w szklarni i w książce *Storczyki Polski*.

Książka nie ma wyraźnie określonego adresata. Trzeba się zdecydować do jakiego kierować ją czytelnika, do zupełnego laika, któremu trzeba tłumaczyć „co to jest klucz” (str. 53), czy też do przyrodników i florystów. Ten pierwszy nie będzie w stanie oznaczać rodzajów, gatunków, podgatunków, a nawet odmian, z którymi kłopoty mają także profesjonalni floryści.

Jeśli ma to być pozycja rzeczywiście popularna, którą z pożytkiem przeczyta zainteresowany amator, student czy nauczyciel biologii, to nie widzę potrzeby uwzględniania w niej gatunków nie stwierdzonych dotąd w Polsce (*Nigritella nigra*, *Dactylorhiza cordigera*). Całkowicie oczywiście wykluczyć nie można iż znajdują się w polskich Karpatach, ale jest to bardzo mało prawdopodobne. Należałoby też dać chyba sobie spokój z kluczami do oznaczania podgatunków i odmian. Autorzy sporządzili wprawdzie „klucze naturalne” i „klucze sztuczne”, ale za mało przy nich schematycznych rysunków, co nie ułatwia oznaczania. A może by tak, idąc śladem Rothmalera i rozwijając koncepcję kluczy do oznaczania gatunków rodzaju *Orchis* (str. 93) i *Dactylorhiza* (str. 131), przygotować podobne dla innych rodzajów, zamiast przy każdym gatunku zamieszczać narys kwiatu.

Mapki rozmieszczenia szeregu gatunków storczyków w Polsce dają w wielu przypadkach obraz nazbyt optymistyczny. Autorzy piszą wprawdzie w tekście, iż *Anacamptis pyramidalis* i *Orchis tridentata* zanikły w Polsce, ale nie uwidocznili tego na mapach (str. 101, 126). Mapy te mają walor historyczny i czytelnik nie ma praktycznie żadnych szans, na zobaczenie wie-